NOWA KARTA

z przeszłości katedry na Wawelu

S. M

napisał

WALERY ELJASZ-RADZIKOWSKI.

Nakładem Wydawnictwa „Nowej Reformy".

W KRAKOWIE,
CZCIONKAMI DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ
pod zarządem A. Szyjewskiego
1899.

C2A4165

14437 I

BIBLIOTEKA
K.U.L.
Uniwersytecka

Jak początek Krakowa, mgłą wieków zasłoniony, jest ciągle przedmiotem badań uczonych, tak i jego katedry pierwotne pochodzenie należy do zagadnień historycznych. Sprawę założenia i istnienia Krakowa do czasów Bolesława Wielkiego wyjaśnił dotychczas najwiarygodniej Karol Potkański, autor nagrodzonego dzieła „Kraków przed Piastami“, i jemu zawdzięczamy usunięcie wielu w ostatnich czasach rozpowszechnionych błędnych, a nawet niedorzecznych wiadomości o pierwotnych dziejach Krakowa.

Katedra na Wawelu doczekała się też różnych o swoim początku hipotez, z których jedna stała się, jakby wyrocznią, i tę już powtarzają rozmaici pisarze bez zadawania sobie trudu wyszukiwania głębszych źródeł. Ogłoszono, jako rzecz stwierdzoną i nieomylną, że pierwotną katedrą krakowską był kościół św. Michała na Skałce, w którym r. 1079 św Stanisław śmierć poniósł i że na Wawelu dopiero Władysław Herman pierwszy katedrę założył, a do niej w r. 1088 przeniesiono zwłoki św. Stanisława ze Skałki. Z tej katedry Władysława Hermana miała pozostać krypta św. Leonarda, w której są grobowce królów, a zresztą cała świątynia jest

dziełem XIV wieku, po spaleniu odbudowana przez biskupa Nankiera. Wmówiono w nas to przekonanie, że tak samo, jak wogóle wszystkie starożytne kościoły przebudowywały się z biegiem wieków na jednym gruncie, z rozszerzaniem się i przedłużaniem na boki i z podwyższaniem w górę, podobnie i katedra krakowska się przekształcała. Popierała to pojęcie wiadomość, podana przez Długosza pod r. 1320, że: biskup krakowski, Nankier, zważywszy, „jako kościół krakowski był szczupło zbudowany i przemożności onych czasów nader niska jego budowa, przez świeży jeszcze pożar (w r. 1306) wielce znikczemniała, zburzył stary, a począł z wielkim nakładem stawiać nowy z ciosowego kamienia, rozszerzając go wzdłuż i wszerz, o ile miejsce dozwalało. Przy tem odbudowaniu dawnego kościoła wiele znakomitych grobowców książąt i biskupów zniesiono i zatracono.“

Mącili nam jednak te wyobrażenia architekci, zdejmujący rzut poziomy katedry, gdyż wykazywali z południowego boku ku kaplicy Wazów krzywiznę w linijach na planie, którą trudno było zwalić na budowniczych XIV wieku, żeby takie rażące błędy w nowo stawianej budowli z niedołęstwa popełniali. Dalej podkopywała tę opinię nierówność poziomu w posadzce katedralnej. Przypatrywaliśmy się, jakto celebransa, przy rezurekcyi w wielką sobotę, niosącego N. Sakrament, muszą obok idący duchowni zawsze strzedz podczas procesyi po katedrze, żeby nie potknął się i nie upadł, gdyż co kawałek natrafia się na schody, to do góry, to na dół prowadzące. Prze-

cież i tej wady w pawimencie katedry krakowskiej nie można było kłaść na karb niedbalstwa budowniczego z XIV stulecia!

Na sprzeczności w piśmiennych źródłach do dziejów katedry nikt prawie nie zważał; jak się coś nie dało sprzągnąć ze sobą, to szło na karb pomyłek, i tłómaczono wszystko wykrętnie, byle raz postawioną i ogłoszoną hipotezę o krakowskiej katedrze utrzymać w mocy.

Tymczasem wiadomość podana w opisie wizyty biskupa Zadzika z roku 1630, burzy owe wyobrażenie z kretesem:

„Powiadają, że kaplica Świętych Apostołów Piotra i Pawła (obecnie znana pod imieniem Wazów) była zdawna środkową częścią kościoła katedralnego, która, skoro druga środkowa część tegoż kościoła drewniana zgorzała, a gdy za czasów Nankiera i Bodzanty wybudowaną została nowa większa świątynia, to tamtę obrócono na kaplicę“.

Mamy tedy podanie, którego wiarogodność należy teraz udowodnić.

Historya kanonizacyi św. Stanisława najprzód nam dostarczy stosownego materyału. Długosz tak przy życiu biskupa Lamberta, jak w dziejach Polski opowiada, iż święte ciało biskupa krakowskiego przeniesiono do większego kościoła katedralnego na zamku i „na środku tegoż złożono w najpiękniejszym z kamienia wyrobionym grobowcu, okrytym złotemi blachami, na których były przedstawione w rzeźbie cier-

pienia świętego męża". W *Liber beneficiorum* Długosz mówi przy opisie kaplicy św. Piotra i Pawła, że do dziś dnia ogląda się w niej kamienny sarkofag ze zwłokami św. Stanisława, także i grobowiec „najlepszego biskupa krakowskiego Prandoty".

Jeszcze Pruszcz na początku XVII. wieku opowiada w swoim opisie Krakowa o istnieniu starego grobowca św. Stanisława w kaplicy św. Piotra i Pawła, lecz już naturalnie zwłok w nim nie było, bo je już przed stu laty przeniósł na środek katedry król Zygmunt Stary.

Zrozumiemy teraz wiadomość podaną w kronice Schedla, drukowanej w roku 1493, a przez naocznego świadka Konrada Celtesa nakreśloną o katedrze krakowskiej. Wiadomość ta brzmi następująco: „W środku kościoła znajduje się sławny (wspaniały) pomnik, w którym najjaśniejszy Chrystusa rycerz, św. Floryan, spoczywa". Dziwne się też wydać muszą gadaniny, powtarzane przez jednego pisarza za drugim, iż sztandary zdobyte za Władysława Jagiełły na Krzyżakach pod Grunwaldem zawieszono na grobie św. Stanisława w katedrze, skoro zwłoki jego jeszcze wtedy mieściły się w kaplicy bocznej. Podawano to niby za Długoszem, gdy tymczasem on tego nie napisał, gdyż czytamy pod r. 1411, że król Władysław w dzień św. Katarzyny udawszy się do katedralnego kościoła na zamek „na pamiątkę sławnego zwycięstwa złożył wszystkie proporce (krzyżackie), które po dziś dzień wisząc na ścianach z prawej i z lewej strony, ukazują tak swoim,

jako i obcym wielkie widowisko, tryumf króla i klęskę Krzyżaków". Ani słówka tedy nie ma u Długosza o zawieszeniu chorągwi krzyżackich na grobowcu św. Stanisława.

Nieprawdą też jest, iżby ciało św. Stanisława w dziesięć lat po jego śmierci przeniesiono do katedry na Wawel, bo na to żadnego dowodu nie ma, a przeciwnie wszystkie źródła naukowe świadczą, iż zwłoki jego, nie ruszone, po pochowaniu ich spoczywały „w kościele św. Michała, przy wejściu, przez 174 lat w prochu, jak perła w morskim poroście, jakby światło, ukryte pod korcem", wedle słów Długosza, dodanych przy żywocie Prandoty. Także mistrz Wincenty (Kadłubek) w swej kronice mówi o zwłokach św. Stanisława „w mniejszym kościele św. Michała" pochowanych.

Kult św. Stanisława rozpoczyna się dopiero z wiekiem XIII; przedtem zwłokami jego się nie zajmowano wcale, dość przytoczyć jednę z wielu innych wiadomości w tym względzie. — Historya nam podaje zdarzenie takie: Monarcha polski Kazimierz Sprawiedliwy wysłał do papieża w Rzymie delegacyę z prośbą o zwłoki jednego ze świętych i otrzymał ciało św. Floryana. W roku 1184 legat papieski Idzi, biskup z Mutiny, przywiózł ten dar do Polski, na którego przyjęcie biskup krakowski Gedko wraz z królem oraz całą masą ludu wyszedł dwie mile naprzód i z największą czcią ciało św. Floryana przywiódł do Krakowa na Wawel. Założono wtedy nowy kościół na cześć te-

go świętego poza murami miasta, na tak zwanym Kleparzu.

Po cóżby się starał biskup i monarcha o relikwie święte dla swej katedry, gdyby je miał w swych murach?! A przytem roczniki kapitulne, owe niesłychanie cenne materyały do naszej przeszłości, które zawieraja zapiski o każdem ważniejszem zdarzeniu w Polsce, a zwłaszcza w Krakowie, powiadają tylko o śmierci Stanisława, biskupa krakowskiego, w XI wieku i o wszystkiem, co się stało w XII i XIII wieku, ale o przeniesieniu zwłok nic nie podają.

Dopiero przy wzmiance o biskupie Prandocie za największą jego zasługę poczytują mu „wyjęcie jego rękami z ziemi ciała św. Stanisława".

A zresztą nie można było w roku 1088 przenosić zwłok św. Stanisława do kościoła św. Wacława na zamek, bo go tam jeszcze nie było.

I tu znowu plączą się urojone orzeczenia co do katedry krakowskiej, nie poparte żadnym dowodem, aby Władysław Herman wystawił ten kościół. Roczniki kapitulne wyraźnie powiadają, że „Bolesław III. kościół św. Wacława, który ojciec jego założył, wystawił i 20-tu kanoników przy nim ustanowił", — a pod r. 1143 w tychże rocznikach zanotowano, iż „Robert, biskup wrocławski, przeniesiony na krakowskie biskupstwo, sam kościół św. Wacława w Krakowie poświęcił i tegoż roku umarł".

A zatem wnosić należy, że Władysław Herman założył wprawdzie kościół pod wezwaniem św. Wacława, ale nie miał czasu go zbudować, dopełnił tego dzieła dopiero syn jego, i to nie odrazu, skoro konsekracya kościoła tego odbyła się w kilka lat po śmierci Bolesława Krzywoustego. Z murów, na zewnątrz widzialnych w krakowskiej katedrze z tegoż Bolesława czasów, dochowała się tylko wieża południowa, w romańskim stylu zbudowana, tak zwana wikaryjska, a że ona bezpośrednio dotyka kaplicy Wazów, która jest kaplicą św. Piotra i Pawła, gdzie znajdował się pierwotny grobowiec św. Stanisława, temsamem była ową pierwotną, środkową częścią katedry Bolesławowskiej, o czem biskup Zadzik w swojej wizytacyi wspomina.

Teraz, gdy wiemy, gdzie się powinno szukać kościoła św. Wacława, nie będzie dla nas obojętną pierwotna pieczęć kapituły krakowskiej od dokumentów z lat 1234, 1247 i innych. — Na niej widzimy wieżę wysoka, o pięciu kondygnacyach, przylegającą do kościoła niewielkiego, z oknami i drzwiami w ścianie południowej. — Poza ścianą, od wschodu, znać coś niższego, jakby absydę małą, znaną u świątyń romańskich z XII wieku, jak znów od zachodu przed wieżą coś wyższego, jakby kruchtę. Wnosićby z tego wizerunku można, że wchód do kościoła był przez wieżę, w której na piętrze, wedle zapisków, miał się znajdować kapitularz.

Podanie, zacytowane w wizycie Zadzika, mówi o spaleniu się drugiej części środkowej kościoła

św. Wacława, która była drewnianą. W tych zarysach katedry, drugą środkową częścią drewnianą mógłby być chór mniejszy, t. j. presbiteryum, może po wybudowaniu grobowca św. Stanisławowi na środku z powodu ciasnoty dostawione tymczasowo z drzewa. I rzeczywiście w tem miejscu nie było, zdaje się, nigdy budynku, gdzie są drzwi południowe do katedry, bo przy budowaniu kaplicy Zygmuntowskiej taką wiadomość zanotowano: „Dnia 17 maja 1517 r. architekci włoscy zaczęli budować kaplicę królewską. Fundamenta onej mają 10 łokci głębokości, tych połowa od zamku oparta na skale, druga połowa na piasku litym“.

Gdy z przytoczonych wiadomości można było nabrać jakiegoś wyobrażenia o kościele św. Wacława i to całkiem w innem miejscu zbudowanego, niż nam go dotychczas widzieć kazano, czemże była krypta św. Leonarda, dziś na groby królów i bohaterów przeznaczona? Rocznik kapitulny przynosi w tej kwestyi wiadomość nader ciekawą pod r. 1271. Niejaki Herman, kanonik krakowski, mąż wielkich zalet, pobożnością wiedziony wznawia dwie fundacye zatracone do św. Wojciecha i św. Leonarda, a trzecią do św. Małgorzaty tworzy nową; zatwierdzone na wieczne czasy przez biskupa Pawła z pozwoleniem kapituły krakowskiej. Z ubolewaniem ów kanonik Herman stwierdza, iż „ołtarze św. Wojciecha i św. Leonarda zrujnowane jakby były na puszczy osadzone, do tego stopnia, iż nawet w dnie tych świętych uroczystości, msze się nie odprawiają“.

Fundacye te po wybudowaniu katedry nowej w XIV. wieku znalazły pomieszczenie w innych miejscach, i tak św. Wojciechowi ołtarz postawiono pod ścianą prezbiteryum koło wejścia na ambonę; dla św. Małgorzaty zbudowano nawet osobną kaplicę, zamienioną potem na zakrystyę dla księży wikaryuszów, a św. Leonarda zostawiono „w podziemnym kościele (nie kaplicy) murowanym i sklepionym“. — W tym tedy kościele podziemnym znajdował się „niegdyś ołtarz z obrazem na drzewie zdjęcia z krzyża Chrystusa Pana“.

Nie odbywało się już tu nabożeństwo z końcem wieku XVI., skoro w opisie wizyty biskupa Maciejowskiego w r. 1602 o tem jest wzmianka z dodatkiem, że stoi ta krypta pustką, obrócona na skład drzewa i różnych innych rupieci.

Chociaż wszystkie ołtarze katedralne mają swoją historyę, bo były połączone z dochodami, czerpanemi z wieczystych fundacyj, co wszystko skrzętnie zapisał Długosz w *Liber beneficiorum,* to jednak są między niemi takie, których początku nie mógł się dobadać w aktach kapitulnych. Do nich należy ołtarz św. Wojciecha, o którym powiada Długosz, iż nie znalazł ani przywileju, ani w pamięci niczyjej wieści, kto i kiedy go ufundował. A o głównym ołtarzu w „podziemnym kościele“ o owem Zdjęciu z Krzyża Chrystusa Pana już ani Długosz nic nie powiada. A przecież istniał, skoro przy wizycie biskupiej go zapisano, i to zdaje się pod imieniem św. Salwatora.

W rocznikach kapitulnych pod r. 1148 jest

jakaś zapiska: *Dedicatio Ecclesiae S. Salvatoris*, a że prof. T. Wojciechowski doszedł, iż pierwotny kościół katedralny krakowski był pod wezwaniem św. Salwatora, więc tkwi w tem wszystkiem jakiś związek.

Poddaję tedy pod rozwagę ludzi uczonych taką hipotezę: Skoro krypta św. Leonarda nie może być uznaną za kościół św. Wacława, bo ten stał w innem miejscu razem z wieżą południową, to musi ona być kościołem dawniejszym św. Salwatora, w którym w wielkim ołtarzu jako tytuł kościoła mieścił się obraz Zdjęcia z krzyża Jezusa Chrystusa, a w dwóch pobocznych wizerunki św. Wojciecha i św. Leonarda. Nie koniec na tem, bo jeszcze mamy niezbadany tu na „wyższym zamku krakowskim osobny kościół św. Maryi Egipcyanki“, o którego początku nic też Długosz dowiedzieć się nie mógł, tylko powiada, że ponieważ przełożony klasztoru Panien Premonstrantek na Zwierzyńcu posiada prawo prezenty na proboszcza tego kościoła, to wnosi, iż go one założyć mogły.

Kościół ten św. Maryi Egipcyanki naturalnie zburzono, a ołtarz do nowej katedry przeniesiono, który król Kazimierz Wielki kazał wykonać. Uposażyła tę prebendę Elżbieta, córka Władysława Łokietka, królowa węgierska, matka króla Ludwika.

I jeszcze jedna istnieje zagadka co do istnienia ołtarza „starożytnej fundacyi“, jak powiada Długosz, na zamku dla ŚŚ. Gerwazego i Protazego, ustanowionej przez synów Leszka Białego: Bolesława i Konrada i bogato uposażonej,

na pamiątkę wielkiego zwycięstwa, odniesionego przez nich w r. 1205 w dniu tych świętych nad Romanem, księciem ruskim, przy Zawichoście. Za życia Długosza ołtarz ŚS. Gerwazego i Protazego, był już zniszczony i na zatracenie skazany z powodu niedostatku w dochodach, z tą prebendą związanych. Proboszczami, t. j. osobami pobierającymi dochody z tej fundacyi, bywali kardynałowie rzymscy, a nawet legaci apostolscy. Był też na zamku, oprócz katedry, kolegiaty św. Michała, św. Jerzego, kościółka św. Maryi Egipcyanki, „na pierwotny i starożytny sposób z kamienia sztucznie zbudowany kościół okrągły i wysoki pod wezwaniem św. Feliksa i św. Audakta, poświęcony niegdyś bałwanom, nim Polacy wiarę św. przyjęli“, który przy przebudowie na nowo zamku krakowskiego przez Kazimierza Wielkiego się zatracił, iż tylko fundacya pozostała.

Tak samo miał wygladać kościół św. Michała na Skałce, nim go w XV wieku zburzono, uprzątając miejsce pod nowy kościół.

Jak widzimy, zamek na Wawelu roił się świątyniami w starożytności, które wedle dzisiejszych pojęć nazwalibyśmy kościółkami; nic też dziwnego, że w XIV wieku wydała się katedra biskupowi krakowskiemu i całemu duchowieństwu za „nikczemnie“ małą i niska, zatem zabrano się do wybudowania nowej, obszernej, do czego ich zmusił pożar w r.1306, wśród którego nietylko kościół, ale i zamek cały się spalił.

Zburzono tam wtedy coś starego, robiąc miejsce pod nową budowlę, lecz bardzo dro-

bnego, może takie kościołki, jak św. Maryi Egipcyanki, św. Feliksa i Audakta, ale św. Wacława i św. Salwatora uszanowano, skoro z nich ślady zostały. W środku kościoła św. Wacława stał grobowiec św. Stanisława, przy tym kościele wznosiła się wieża piękna, wysoka, więc budowniczy musiał się z niemi liczyć i pokrzywił linie w krzyżu katedry nowej, aby starej nie naruszyć. Kościół podziemny budowie górnej nie zawadzał, zatem go nie burzono, tylko z powodu sklepienia zastosować się przyszło z poziomem posadzki, stąd pochodzi ta różnica pawimentu w obecnej katedrze.

Pomników jednak i grobowców dawniejszych nad wiek XIV. nie znajdzie się w murach, ani fundamentach dzisiejszej katedry, jak n. p. Kazimierza Sprawiedliwego, lub biskupów krakowskich z XII. lub XIII. wieku, bo stoi ona na nowym gruncie.

Wieża jedynie południowa z najbliższem otoczeniem dostarczyćby mogła, jakichś relikwij z romańskiej epoki od Bolesława Krzywoustego, gdyby się było Wazom nie zachciało stawiać kaplicy dla siebie w miejscu najstarszej św. Piotra i Pawła. Wtedy wszystko zrujnowano, bo nawet zwłoki Prandoty do zakrystyi zabrano na czas fabryki.

Drugim punktem starszym byłaby kaplica Mansyonarska, gdzie jest pomnik Stefana Batorego, bo wedle zapisków miał stać tam ołtarz św. Gerwazego i Protazego, także inny ołtarz św. Maryi Egipcyanki, a że Długosz nie podaje jej pierwotnego fundatora, to może tu był ów

starożytny kościołek osobny św. Maryi Egipcyanki i w niej utworzono z ołtarzem prebendę pod imieniem św. Gerwazego i Protazego.

Zresztą naokoło wszystkie kaplice wraz z katedrą są dziełem wieków XIV., XV. i XVI. Stulecia następne przyczyniały się tylko dozeszpecenia tego, co tu było najwspanialszego i najpiękniejszego.

Gdy się czyta opis katedry krakowskiej wedle relacyj wizyt biskupich w dziele ks. Łętowskiego „Katedra krakowska na Wawelu“ to musi się podzielać jego żal i oburzenie do wykonawców restaracyi katedry w XVIII. wieku. Słusznie powiada ks. Łętowski, że mniej zniszczyli naszą katedrę nasi wrogowie, jak sami swoi, wydając sumy ogromne na jej odnowienie.

Co to był za przepych, smak, poczucie piękna u naszych przodków, dość przeczytać jednę z wizyt biskupich Maciejowskiego, Zadzika, Trzebickiego, i t. d. określających nam, jak za ich czasów katedra wyglądała. Zacząwszy od wielkiego ołtarza, zrezygnowawszy już z pierwotnego gotyckiego, niechby nam byli zostawili ów śliczny ołtarz Zygmuntowski, renesansowy, toby było czemś ducha rozradować! Oglądając u nas jeszcze gdzieś dochowane ołtarze w stylu odrodzenia n. p. w Bieczu, z owemi figurami w nyżach, z temi kolumnami bogato zdobionemi i z różnemi ornamentacyami włoskiego renesansu, to się samo narzuca pytanie, po co go wyrzucano? Na to chyba, aby

zrobić miejsce banalnemu ołtarzowi w stylu barokkowym, który nam tylko upadek Polski przypomina. Sprawił go biskup Gębicki w połowie XVII. wieku.

Naokoło kościoła błyszczały złociste ołtarze gotyckie, szafiaste, rzeźbione, malowane, różnego kształtu, z epoki ostrołukowego stylu, od początku do końca, które wyrzucano dla takich n. p. odrzwi marmurowych, prowadzących do prezbiteryum z dwóch przeciwnych stron. W nogach grobowca Władysława Łokietka stał ołtarz, św. Władysławowi poświęcony, sprawiony przez Kazimierza Wielkiego.

Podobnież przed stopami grobowca Kazimierza Wielkiego wznosił się misternie wyrobiony ołtarz Matki Boskiej, przez tegoż króla ufundowany, nad którego pięknością unosi się biskup Zadzik w opisie wizytacyi.

Tak samo dla pomników świeżych Aukwicza, Potockiego, jak dla tych, pod strychulec z marmuru jednako wykutych ołtarzy, pousuwano wszystkie inne ołtarze dawnej fundacyi, a nawet powyrzucano pomniki królowych, n. p. Anny, żony Jagiełły, biskupów, — i kardynałowi Oleśnickiemu nie przepuszczono. Podobno była bronzowa płyta, jemu poświęcona. Unosiły się nad tem wszystkiem wspaniałe lampy starożytne, kapelusze kardynalskie naszych, odznaczonych tą godnością biskupów. Przez okna kolorowe wpadało światło, przyćmione ślicznie dobranemi barwami do środka błyszczącej od złota świątyni. I to reformatorom harcopowym za-

wadzało! Witraże odrzucono, aby rozjaśnić ciemność głów XVIII wieku!

W roku 1715 wandalizm dosięgnął szczytu w naszej katedrze; wyburzono sklepienia w nawie, okrążającej prezbiteryum, wzniesiono szpetne mury z nowemi oknami *à la rococo*, a stare gotyckie w chórze zamieniono na ślepe. Nie utrzymał się ani ołtarz z cudownym Chrystusem na krzyżu, który, wedle podania, miał przemówić do królowej Jadwigi. Na zewnętrznej ścianie tego szafiastego ołtarza była wymalowaną królowa Jadwiga, uważana za błogosławioną. Wymieciono też ołtarz św. Anny, przez Jadwigę ufundowany, który stał gdzieś przy ścianie, koło dzisiejszej kaplicy Batorego. Ks. Łętowski żałuje, że gdy usuwano te ołtarze dawne, nie dawano ich gdzieś do innych kościołów, tylko niszczono tak, iż śladu po nich nie pozostało.

Nie pojmuję obecnego pietyzmu do dzieł tych wandalów XVIII wieku, skoro przy obecnej restauracyi katedry najokropniejszego oszpecenia nie usunięto przez pozostawienie dobudówki murów poza prezbiteryum. Jednem z najgorętszych życzeń ś. p. Matejki było przywrócenie katedrze krakowskiej z tej strony kształtu właściwego, a uwolnienie jej od owej wstrętnej naleciałości przeszłego wieku.

Żeby się choć jakieś wspomnienie historyczne wiązało z tą szpetną dobudówką, dałoby się jej poszanowanie usprawiedliwić. Potomność oceni najlepiej, czy godziło się utrwalać tę szkaradną łatę na przesławnej polskiej świątyni.

Nadmienić jeszcze wypada, że krypta św.

Leonarda dopiero w r. 1783 przestała być składem rupieci, gdy ją z polecenia ostatniego króla Stanisława Augusta na pomieszczenie zwłok Jana Sobieskiego przeznaczono i grobowiec mu postawiono. Gdzie później stanął sarkofag Kościuszki, chciał Stanisław August dla siebie mieć spoczynek, ale właściwiej mu przyszło w Petersburgu złożyć kości. Ciało Kościuszki sprowadzono do Krakowa w r. 1818 i złożono na Wawelu, lecz grobowiec wykuto mu w r. 1833. Zaś Józefa Poniatowskiego zwłoki spoczęły tu r. 1817, w grobowcu r. 1830 wykutym z czarnego marmuru. I grobowiec króla Michała Wiśniowieckiego w tym wieku się tu znalazł, sprawiony kosztem panującego obecnie cesarza austryackiego.

Tutaj to w podziemnym kościele św. Salwatora szukać należy pierwotnej katedry krakowskiej, a nie na Skałce, bo jak stwierdza Potkański, kościoły pod tym tytułem zbudowane zaliczają się do najstarszych. Później wyszło to imię z użycia w kościele zachodnim, gdy we wschodnim dłużej się utrzymywało. Jeżeli tenże sam badacz dowodzi bytności dwóch pierwszych biskupów krakowskich, Prohora i Prokulfa, za czasów koło r. 900, a o utworzeniu biskupstwa krakowskiego w roku 1000 za Bolesława Wielkiego mamy już historyczne dowody, toć musimy przypuścić istnienie jakiegoś kościoła obok siedziby królewskiej na Wawelu.

Gdzieżby Czesi z księciem Brzetysławem na czele szukać mogli skarbów do złupienia w Krakowie, po które się w r. 1038 wyprawili, jak

Lw

nie w skarbcu na Wawelu? Ołtarz w kościele św. Salwatora pod wezwaniem św. Wojciecha komużby najprędzej przyszło fundować, jeśli nie Bolesławowi Wielkiemu? Długoszowi już nie udało się odszukać fundatora ołtarza św. Wojciecha, bo za tak dawną ta fundacya uchodziła w XV. wieku, że o niej pamięć zaginęła.

Kształt kolumn, sklepienia, łuków i głazów w ścianach na nie użytych w owej podziemnej kaplicy odpowiada zupełnie epoce XI. wieku. Czy nie są one jeszcze starsze, to nie da się dokładnie rozstrzygnąć, gdyż sądzę, że nie można z tego jedynego względu co do kształtu romańskiej budowli wyrokować o roku ich pochodzenia. W każdym razie nie można tej krypty uważać za kościół św. Wacława, skoro wiemy, że ten stał na innem miejscu, za czem przemawiają wyżej przytoczone dowody.

Niniejsza karta z przeszłości krakowskiej katedry jest ogólnym zarysem obszerniejszej pracy na tem polu, zastósowanym do wymagań dziennika bez przytaczania oryginalnych tekstów, a celem jej zwrócenie uwagi publiczności na ten dla każdego Polaka drogi przybytek sławy narodowej, — sprostowanie błędnych o nim rozszerzonych wiadomości i przedstawienie nowych studyów nad jego pierwotną historyą.

Walery Eljasz-Radzikowski.

BIBLIOTEKA K.U.L. Uniwersytecka

14437
1

K. 285/57